

Republika Finicka

544 rok nowej ery – 1905 rok imperialny

30 Kwietnia

Region Geenret – Północne ziemie Finicji przy granicy z Carstwem Varsji

Bezwładne ciało Everhausta oderwało się od ziemi, a powietrze rozerwał zwycięski ryk wilkołaka. Drapieżca skoczył na starca który miał odwagę stanąć w obronie Adlera, zacisnął kły na jego barku i rzucił nim niczym szmacianą lalką.

A Adler mógł tylko na to patrzeć.

Jego ciało było zbyt słabe, zbyt złamane, by mógł cokolwiek zrobić. Przed chwilą, był gotowy zginąć jako człowiek. Teraz już nie był taki pewny.

Zatwardziały polityk obdarzył go szacunkiem i przyjaźnią. Był on pierwszym, który zrobił to z własnej woli i szacunek swój okazywał szczerze, kiedy osoby z dworu Vazów, robiły to ze strachu. Mimo, że ich znajomość była krótka, Adler znalazł wspólny język z Everhaustem. Ironicznie, możliwe, że ta znajomość sprawiła, że wyznał Ewelinie, co jest gotowy dla niej zrobić. Ten stary polityk uznał jego zdanie, kiedy inni się śmiali i osłonił swoją reputacją przed szkalowaniem, mimo że nie miał żadnych zobowiązań wobec młodego chłopaka. Chciał mu się odwdziżyć, w jakiś sposób, nie ważne jaki, byle móc okazać swoją wdzięczność, temu staremu człowiekowi, który widział już wszystko.

Teraz jednak, osoba którą darzył szacunkiem i uznaniem, leżała na wpółmartwa, pośród drzew, malując ziemię karmazynową ciecżą.

A on mógł tylko patrzeć.

W tle, wilki dobrały się do obrońców. Beniamin Everhaust, syn starego polityka, został powalony na ziemię przez trzy wilki, które teraz wgryzały się w jego ciało. Ewelina i Gabriela krzyczały ze strachu, próbując uciec karocą, której spanikowane konie, nie ważyły się ruszyć w paszczę rozwścieczonych bestii. Szlachcice i myśliwi wystrzelili ostatnie kule, lub zamachiwali się karabinami, jak pałkami, w desperackiej próbie przetrwania tej rzezi.

Tak, oto miał wyglądać ich koniec.

Natura zmanifestowała swoją prawdziwą potęgę. Ludzie zabijali ludzi, a pożra ich wilki.

- Jego czas się kończy – oznajmiła Śmierć. – Jego i wielu innych – wskazała na obrońców.

Paradoks uśmiechnął się szeroko, a jego oczy zawirowały niczym tornada ognia. Świat realny i nierealny zaginał się i łamał wokół jego sylwetki. Widać było, jak bardzo jest podniecony zaistniałą sytuacją. Chłonał każdy moment, przewidując, nieprzewidziane i widząc niewidzialne, jak to Paradoks ma w naturze.

- Dwie sekundy, Poczekaj, dwie sekundy najdroższa, a zobaczysz z kim masz do czynienia.

Śmierć prychnęła kpiąco. Stała naprzeciwko Paradoksu i pokręciła głową. Jej zimna twarz okazywała jedynie oczekiwanie. Śmierci nie da się przecież zaskoczyć.

- Nie jesteś w stanie zmienić Prawdy. Nadchodzi jego zguba. Przegrałeś ten zakład.

Postać we fraku zachichotała rozbawiona. Czas i przestrzeń załamywały się dookoła. Przez chwilę dało się ujrzeć ziejącą za jego oczami otchłań i to co tę otchłań sprowadza. Śmierć cofnęła się o krok, przyszywając Paradoksu wzrokiem, który wydawał się rosnąć i skurczać w tym samym momencie. Był i go nie było, śmiał się i płakał, tańczył i stał nieruchomo, zaprzeczając każdym gestem własnemu istnieniu, równocześnie manifestując swoje istnienie na tysiąc sposobów, Poszarpane głosy wydobyły się zza jego maski.

- Zgadza się... nie jestem w stanie zmienić Prawdy... - wskazał palcem na Adlera - ...ale On może.

Śmierć zamrugła nie rozumiejąc, zwróciła wzrok na Adlera, któremu powinna zabrać życie w ciągu 3 sekund, ale zrobi to dopiero po 5, zgodnie z umową. Nadal była pewna, że wygra. Nie widziała szans by coś mogło się zmienić. Bo cóż mogą dać 2 sekundy. Spoglądała na coraz wolniej bijące serce Adlera, gotowa zgasić tłący się w nim płomyk życia. Paradoks natomiast stał się jednym i zbliżając się do Śmierci zapytał.

- Powiedz mi... Najdroższa... ile razy bije serce na sekundę?

Coś zabłysło w ciemności która go pochłaniała. Dziwne uczucie które dzielił z 001. Coś co nadal trzymało go na powierzchni basenu nicości.

Duma.

Cieniutka nić dumy nadal trzymała ich w świecie żywych. Cieniutka nić, niczym włos, ale wytrzymałsza od najmocniejszej stali. Po tej nici uderzył w niego ogień nienawiści.

On... Francis Adler, 001 miał tak skończyć? Rozszarpany przez zwierzęta? Taki miał być jego koniec?

„NIE” – Oznajmiła nić Dumy. – „Nie, tak nie powinno się umierać, tak nie powinno się odchodzić.”

- Jeśli użyję mocy... przestanę być człowiekiem – odpowiedział Adler próbując puścić płonąca nić.

Wiszący obok 001 szarpał się, nieskutecznie próbując podciągnąć się ku górze.

- A czy to można nazwać śmiercią godną człowieka? – Zapytał 001. – Tak umierają zwierzęta. Nie mogę tego zaakceptować! Nie MOŻEMY tego zaakceptować!

Adler natomiast wisiał bez ruchu, starając się zaakceptować swój los.

- Nie chcę tej mocy. Nie chcę odrzucić tego co zdobyłem.

- Spójrz na nich! Oni wszyscy zginą! To żadna zdobycz! To Strata!

- Ale...

„Jesteś Francis Adler...” – oznajmiła Duma. – „Numer 001. Alfa z projektu Nowe Dzieci. Żołnierz Imperium i kochanek księżniczki Finicji. Pragniesz by twoje życie coś znaczyło... więc go nie odrzucaj...”

Adler spojrzał na nią dumy, a następnie na 001. Odmęty nicości dotykały jego skóry.

- Nie chcę być bronią, nie chcę być narzędziem... a mam użyć mocy która mnie w broń zamienia? – zapytał. – Pragnę być jedynie zwykłym człowiekiem... czy to tak wiele?

Szarpiący się obok 001 spojrzał na niego nienawistnie.

- A ja mam być człowiekiem? Z moimi możliwościami? Zwykłym... człowiekiem? Jestem ALFĄ! Nie mogę zaakceptować zwyczajnego życia! Nie mogę! To słabe, ludzkie ciało jest wystarczającą klątwą!

Szarpał się, szukając sposobu by uciec przed swoim przeznaczeniem.

Niść Dumy zadrgała.

„Nie odrzucaj siebie. Ponieważ nigdy nie zdołasz uciec przed samym sobą. Weź w dłonie klątwę która cię ukształtowała i wybuduj jej ołtarz, a następnie świątynię. Tylko ty i twoja wola, może zamienić to przekleństwo w dar. Nie odrzucaj jej, a wychwalaj, a świat padnie do twych stóp...”

Chłopak spojrzał w odmęty które miały go pochłonąć. Wyglądały tak spokojnie. Tak cicho. Szum fal obiecywał, że nie będzie już bólu, nie będzie już cierpienia. Odejdzie wszystko, a on pozostanie jednym. Fale wzywały go do siebie, a on nie chciał odrzucić ich wezwania.

Wiszący obok 001, drgał. Trząsał się ze strachu. Był to pierwszy raz kiedy widział go przestraszonego. Nie chciał odchodzić. Jeszcze nie, nie teraz! Odrzucał wezwanie fal. Śmierć go przerażała, pochłaniała w całości. Każdy atom jego ciała, odrzucał taki koniec.

W górze natomiast, na końcu płonącej nici, biło światło. Szansa przyszłości. Walka i krew, ale też miłość i przyjaźń. Słodki głos Eweliny, śmiech starego Everhausta, rechot Herr Doktora i rozkazy Tipiza. Szept przeszłości wezwał go, uderzając w jego świadomość niczym grom.

Adler westchnął uśmiechając się lekko. Wyciągnął dłoń i położył ją na ramieniu 001. Ten przestał na chwilę się szarpać i spojrzał na niego w przerażony. W jego zielonych oczach była cała wola życia jaką posiadał. Nie mógł go odrzucić, nie teraz. Uśmiechnął się smutno, ponieważ akceptując go, odrzucał to co miał już na wyciągnięcie dłoni.

- Już czas... - oznajmił Adler. – Czas wracać.

001 zamrugnął zaskoczony.

- Wracamy?

- Tak - oznajmił Adler z uśmiechem. – Wracamy... Razem.

001 patrzył na niego z niedowierzaniem. Po chwili bandycki uśmiech rozświetlił jego twarz, a ogień zapłonął w oczach. Pochwyił jego dłoń. Nowe życie wstąpiło w ich obu.

- No to razem!

Wyciągnęli dłonie i pochwycili nić Dumy, rozpoczynając wspinaczkę ku życiu. Ich ręce pracowały równo. Pomagali sobie nawzajem, zbliżając się do światła, a kiedy dotarli do szczytu... byli już Jednym.

Adler otworzył oczy. Dłoń poruszyła się lekko i znalazła ukrytą dawkę Specyfiku. Niewielki ruch sprawił że igła wbiła się w ciało, a jad postępu ruszył ku jego sercu.

Umierający mięsień zadrgał, kiedy zielony płyn wypełnił jego komory.

Dłoń Śmierci zatrzymała się tuż nad twarzą Adlera.

Jego serce nie stanęło.

Nie mogła go już zabrać...

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Kapelusznik, dodano 17.10.2019 15:06

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.